

Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA

z dodatkami »GOSC NIEDZIELNY« i »SOSPONDARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Narcyza.
Jutro: Edmunda.
Pojutrze: Wolfganga.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 6 57 zach. 4 50.
Jutro „ „ 6 59 „ 4 48.
Pojutrze „ 7 1 „ 4 46.

Walne zebranie przedwyborcze

na powiat **olsztyński** odbyło się we wtorek w Olsztynie przy nielicznym udziale wiecowników, gdyż stawiło się tylko mało co nad 40 osób. Zebranie zagał krótko po wpół do 12-tej redaktor „Gazety Olsztyńskiej“ p. S. Pieniężny, który też za zgodą zgromadzonych przewodniczył, powoławszy do pióra księgarza p. Antoniego Sikorskiego z Gietrzwałdu, a jako ławników gospodarzy pp. Józefa Pieczkowskiego z Linowa i Piotra Schnarbacha z Gietrzwałdu.

Na wstępie przewodniczący wyraził żal, że zebranie jest tak nieliczne. W innych stronach o cztery mile i dalej jeżdżą ludzie lub nawet idą pieszo na zebrania, aby się oświecić i radzić na wspólną niedolę, u nas zaś choć skarg i nieodmagań jest wiele i wiele się mówi i skarży pokatnie, lecz gdy przyjdzie sprawa te publicznie omówić, to na zebranie mało kto się stawia. Choć tu lud w gruncie rzeczy jest tak samo przywiązany do swej mowy i narodowości, jak w innych stronach, to jednak taka obojętność dla publicznych zebrań daje przeciwnikom powód do twierdzenia, że u nas mało kto dba o obronę spraw polskich i polepszenie stosunków.

Posel do parlamentu p. Brejski z Torunia, który raczył przybyć także na to zebranie, w dłuższej przemowie wyłożył następnie jasno i treściwie, jakie sprawy sejm pruski rozpatruje i dla czego my Polacy tylko na polskich, a nie na innych posłów oddać głosy mamy obowiązek. Zaznaczył, że kiedy o centrum jeszcze ani nikt nie słyszał, to już Koło polskie w Berlinie gorąco broniło spraw Kościoła katolickiego i dotąd nieustraszenie to czyni, nie oglądając się na Berlin, lecz na Rzym, to jest, że nie broni katolicyzmu tylko o tyle, o ile się to rządowi podoba, lecz jedynie prawdziwe dobro Kościoła katolickiego ma na oku. Centrum nie jest partią ściśle katolicką, lecz partią polityczną, w której już zasiadali i zasiadać mogą i protestanci. Jakkolwiek więc centrum jest dla niemieckich katolików bardzo dobrym zastępstwem, to jednakże niedorzecznością jest twierdzić, jak to się tu dzieje, że każdy katolik powinien oddać głos na centrowca. W tych sprawach trzeba odróżnić centrum od katolicyzmu. Dla nas lepszego zastępstwa i lepszych posłów nie ma, jak polscy, gdyż ci na łaskę rządu się nie oglądają i zawsze za takimi są prawami, które i średniej i biedniejszej ludności mają dopomódz.

Z kolei przystąpiono do sprawy postawienia kandydatów. Jakkolwiek nie ma o tem mowy, abyśmy własnych kandydatów do sejmku przeprowadzili, to jednak zebrani są za tem aby zaznaczyć narodową odrębność i na swych kandydatów oddawać głosy, choćbyci tylko i kilka głosów otrzymali. Zebrani są też za tem, aby postawić takie osoby, które są tu znane i na nich już głosowano. Stawiono więc jako kandydatów ks. dr. Wojslegiera z Pieniążkowa i p. Sassa Jaworskiego z Lipienek, na co zebrani jednomyślnie się zgadzają, pozostawiając Centralnemu komitetowi ostateczną

decyzją w tej sprawie, czy na tych kandydatów głosować, lub czy też od głosowania się wstrzymać.

Jako delegata na zjazd Komitetu Centralnego wybrano p. S. Pieniężnego, jako zastępcę p. Schnarbacha z Gietrzwałdu.

Przystąpiono do wyboru komitetu powiatowego. Przewodniczący zaznacza, że od dobrej organizacji wyborczej zależy wynik wyborów. Niestety, u nas przez całe 5 lat Komitet wyborczy nie odbył ani jednego posiedzenia, nie zebrano ani feniga do kasy wyborczej. Tak nadal być nie może i nie powinno. Choć 10 fen. przez 5 lat może każdy dać na cele wyborcze, a to przy 5 tysięcy wyborcach uczyni 500 marek. Za to można przy wyborach rozwinąć lepszą agitacją, rozrzuć druki, rozesać ludzi przed lokale wyborcze itd. Do komitetu powiatowego wybrano na przyszłe pięciolecie pp.: Piotra Schnarbacha przewodniczącym, S. Pieniężnego z Olsztyna zastępcą, Antoniego Sikorskiego z Gietrzwałdu kasyerem, ławnikami pp. Pieczkowskiego z Linowa, Malewskiego z Woryt, Karzykowskiego z Szafalda, Orłowskiego z Drotowa, Zientka z Bartęga, Czeczkę z Gronit, Czeczkę i Władysława Pieniężnego z Olsztyna.

Pod wolnymi głosami p. poseł Brejski odpowiadał na różne pytania ze zgromadzenia i poruszył głównie sprawy, za którymi jako poseł do parlamentu chce się wstawiać, aby ludności biedniejszej, gospodarzom, rzemieślnikom i robotnikom ulżyć. Jest więc p. Brejski za tem, aby owe klejenie marek zabezpieczenia na starość płacił rząd i rozłożył to na podatki, aby bogatych przyciągnąć do płacenia na to. Kiedy rząd płaci wystuzonym żołnierzom, urzędnikom lub inwalidom, powinien też płacić rentę robotnikowi, gdyż kraj tak samo nie może się obyć bez robotników, jak bez wojska. Tak samo powinien rząd dbać, aby robotnik miał latem i zimą robotę, a nie potrzebował z biedy mrzyć głód lub kraść. Zabezpieczenia od ognia powinien także opłacać rząd, gdyż żaden człowiek uczciwy domostwa nie podpali, a obowiązkiem władzy jest dopilnować i odpowiadać za szkodę swych obywateli, którzy płacą podatki.

Z zebrania zabierali głos pp. Zientek z Bartęga, Czeczka z Gronit, Wilkowski z Dywit itd. Gdy więcej do głosu nikt się nie zgłaszał przewodniczący wniósł okrzyk na cześć p. Brejskiego, który po raz drugi w krótkim czasie przybył tu na zebranie i przemówieniami swymi do ożywienia tychże się przyczynił. Zebrani okrzyk z zapalem powtórzyli, za co p. Brejski dziękując, wznosi okrzyk na cześć ludu polskiego na Warmii.

Na tem około wpół do 2-giej przewodniczący zamknął zebranie, które pomimo nie licznego udziału było bardzo ożywione i pouczające. Władzę zastępował wyższy wachmistrz policyjny.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Cesarz Wilhelm przybył w sobotę do Kistrzyna wśród okrzyków ludności i huku dział na uroczystość odsło-

nięcia pomnika margrafa Jana, inicjatora twierdzy kistrzyńskiej, oraz pomników wielkiego elektora i Fryderyka wielkiego. Odpowiadając na powitalną mowę burmistrza, cesarz przypomniał słowa Fryderyka wielkiego, że król powinien być pierwszym służbistą państwa, i tak między innymi powiedział: »Karność musi być przestrzegana w domu królewskim tak samo jak w domach obywatelskich, w armii i w narodzie, Poszanowania władzy, posłuszeństwa dla korony, dla rodzicielskiego i ojcowskiego wpływu, powinniśmy się uczyć z życia owego księcia. Z tych przymiotów wyradza się patriotyzm i to nazywa się podporządkowaniem własnego ja pod dobro ogólne. Tego nam w obecnych czasach koniecznie potrzeba«.

— „Centralne stowarzyszenie niemieckojęzycznych obywateli« urządziło zebranie polityczne, na którym adwokat Sommerfeld dowodził, że żydzi wszystkim stronnictwom — z wyjątkiem czysto antysemitycznym i konserwatywnym — mogą swe głosy podczas wyborów sejmowych oddawać. Także większa część centrum może się poszczycić z takich przyjać. W naszych stronach będą żydzi także głosowali na konserwatystów.

— Łoża masonka w Akwizgranie obchodziła nie tak dawno swą 125-letnią rocznicę założenia. Cesarz Wilhelm podarował loży swój obraz oprawny w bogate ramy. Masonka brać tą ofarą się wielce ucieszyła.

— **Policja a publiczność.** Przełożona władza w Hamburgu wydała rozkaz, wyjaśniający stosunek policyjanta do publiczności. Zaznacza ona z naciskiem, iż »policyjant służy do obrony publiczności, że w każdym razie dobro jej musi cenić wyżej, niż swoje własne; nie powinien być drażliwym, publiczności wogóle nie ma nie do rozkazywania, lecz ma ją bronić. Ten podoficerski musi być raz na zawsze zaniechany — a przepisy są wydane celem ochrony publiczności, a nie, jak sądzą niektórzy policyjanci, dla tego aby oni mieli sposobność składania raportu«. Władze policyjne po innych miastach powinny wydać podobne rozporządzenie dla swych podwładnych urzędników.


— **Turcja** ma stale niemało kłopotów ze swymi posiadłościami w Arabii. Świeżo zamordowali Arabowie gubernatora Asira w obwodzie Yemen. Rząd turecki polecił następcy jego na tem stanowisku, Hadi'emu baszy, ukaranie winnych. — Sułtan zamierza podobno pozwolić na osiedlenie się w swym kraju różnych zakonów katolickich, wydalonych z Francji, i nadać im różne przywileje. Rząd turecki ma z wszelkich wyznań chrześcijańskich do katolickich największe zaufanie, a w tym wypadku chodzi mu podobno o paraliżowanie w ten sposób wpływu i znaczenia zwierzchników kościelnych: bułgarskiego i greckiego. — Bułgaria zawiadomiła przez swego przedstawiciela w Konstantynopolu urzędowo rząd turecki, iż rozpuściła dalszą część swych rezerw. Zapewne to postępowanie rządu bułgarskiego, a dalej obawa przed zimą wpłynęła tak na powstańców, iż zaprzestają coraz więcej walki z Turka-

mi. Natomiast bandy rozbójnicze nie tak wnet zaniechają swej gospodarki.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Ksiądz administrator dr. Robert Byliteski przeniesiony został z Gryźlin do Wolfsdorf w pow. orneckim.

Chełmińska dyecezya. Przy końcu tego roku przypada 50 rocznica założenia pierwszej stacyi misyjnej w dyecezyi chełmińskiej. Jest to Ostrud, dokąd władza duchowna posłał śp. ks. Szczepana Kellera zmarłego r. 1872 w Pogódkach. Kilka tygodni później urządzono w Niborku drugą stacyą misyjną, którą objął śp. ks. Franciszek Wollschläger, zmarły jako kanonik w Pelplinie r. 1895. Fundusz na utrzymanie tych stacyi misyjnych dostarczało stowarzyszenie św. Bonifacego i Wojciecha, założone w dyecezyi chełmińskiej rok przedtem (13 października 1852). Obecnie liczy parafia Ostródzka 2580 dusz i ma kościółek parafialny w Szczepankowie (Steffenswalde), zbiera się też fundusz na powiększenie kościoła w Ostrudzie. Parafia niborska zaś liczy 1110 dusz.

 Rodzice polscy! Uczycie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem, kto się potomstwu swemu zniemczył pozwole.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 28 października 1903.

— Naczelnym prezes Prus Wschodnich Hugo von Richthofen ustępuje ze swego stanowiska z dniem 1-go listopada, a to z powodu ciągłej choroby. Objął on urząd prezesa naczelnego po zmarłym hrabi Wilhelmie Bismarku i urzędował 2 i ćwierć roku.

— W nocy na poniedziałek usiłował się złodziej zakraść do szynkowni p. Schöneberga na Górnym Przedmieściu. W tym celu wybił szybę w oknie i następnie okno, wyważył. Musiał mu w pracy tej jednakże ktoś przeszkodzić, gdyż w szynkowni nie nie skradziono, nawet znajdujące się w szufladzie pieniądze około 20 m. nie były tknięte.

Michałkowa dola.

(Ciąg dalszy.)

— Przez lato niech ta i będzie, ale w jesieni, co bydlę samo po ścierniskach chodzi, niech se idzie do ludzi. Po co mam żywić obcego, dosyć swoich gąb! — odparła udobruchana nieco Pawłowa.

— On sam zostawać długo u nas nie ma chęci, bo mu pilno do Piłatki, gdzie ma jakąś babkę czy ciotkę, to i pójdzie do niej na zimowisko.

Całej tej rozmowy nie słyszał Michałek. Zmęczony drogą i różnymi wrażeniami spał twardo. Dopiero gdy się ruch w izbie zrobił, oczy otworzył. Na razie nie zrozumiał, gdzie się znajduje i szukał oczyma Czyżkowej, lub choćby starej Walentowej, a zobaczywszy obce twarze, już miał ochotę zapłakać. Wtem usłyszał głos nad sobą:

— Wstawaj, mały, pogonisz krowy, pokażę ci, gdzie pastwisko.

Michałek zerwał się na nogi. Nad nim stał Figura, z czego chłopak ucieszył się bardzo, bo Pawłowej bał się jak ognia.

Na pastwisku chłopcy wiejscy otoczyli Michałka i zaczęli wypytywać, skąd się wziął i czy długo u Figury zostanie. Ale niewiele się dowiedzieli, bo sierota nie miał ochoty do rozmowy i zbywał ich byle jakim gadaniem. Po kilku dniach jednak oswoił się z nimi, bawił w chowanego i gonionego, wywracał koziołki. I byłoby mu dobrze na świecie, gdyby nie Pawłowa.

Ach, ta Pawłowa! ile ona strachu nieraz napędziła sierocie. O kilkadziesiąt kroków od domu słyszał już jej głos donośny i często, drząc jak listek, wpędzała krowy na podwórko. Zawsze miała mu coś do przy-

— Z izby karnej, d. 26go października. Pomoconik biurowy Józef Dietrich dawniej w Olsztynku, ostatni czas w Olsztynie zamieszkały, skazany został za sprzeniewierzenie, oszustwo i nieprawne wykonywanie urzędu na rok i 6 miesięcy więzienia, w co wliczono mu 3 miesiące, jakie w śledztwie przesiedział. D. przyznał się do winy.

— W naszym okręgu olsztyńsko-reszelskim odbędą się wybory do sejmiku w dniu 20 listopada o 11-tej przed południem w kościele poklasztornym w Wartemborku. Dla wygody walmanów przybywających od strony Biskupca pójdzie w ten dzień kilka wagonów osobowych z pociągiem towarowym, jak i krótko przed odejściem pociągu pospiesznego z Korszów odchodzi.

— Ważny wyrok wydał sąd rzeszy w Lipsku zgodnie z wyrokiem drugiej instancyi w poniższej sprawie: Pewien gospodarz zabrał po drodze na swój jednokonny wózek podróżnego. Za nim jechał pijany wóźnica, który chcąc go prześcignąć, zaczął jazdy przyspieszać. Kiedy obie powózki się zrównały i z sobą zderzyły się, popełdził szybko w dal, uderzywszy całą siłą rozpędu w drzewo tak, że podróżny wypadł na ziemię, rozbił sobie głowę i umarł. Na skargę jego spadkobierców, zasądził sąd rzeszy w Lipsku gospodarza na zapłacenie wszelkich szkód, jakie śmierć ich rodzica dla nich za sobą pociągnęła. Przykład ten dowodzi jaskrawo wielkiej odpowiedzialności, jaką prawo obywatelskie nakłada na posiadzicieli zwierząt, którzy za wszelkie szkody, wyrządzone przez inwentarz, są odpowiedzialni.

— Patriotyczne obchody szkolne. Rodzice są zobowiązani pod karą posłać dzieci na takie obchody, lecz tylko wtedy, jeżeli te obchody bywają urządzone w dni robocze i w takie godziny, w których dzieci musiałyby się uczyć w szkole, gdyby obchoda nie było.

* **Gietkowo.** Nauczyciel p. Wunder otrzymał z dniem 1-go listopada posadę jedyneznego nauczyciela w Klejzaku pod Biskupcem. Będzie więc tu wolną posadą drugiego nauczyciela z dniem 1-go grudnia.

* **Wartembork.** W sobotę bawił tu celem rewizyi tutejszego domu karnego radca regencyjny pan Reuter z Królewcą.

ganienia: to za wcześnie było przygnać, to za późno, to się krowy nie najady, to mleko zgubiły. I byłby może dostał nawet kiedy za uszy, gdyby nie to, że go obaj synkowie Pawłowej ogromnie lubili i cieszyli się bardzo, gdy przychodził do domu. Nie było tu Kasi, więc dla nich strugał wózki i wiatraczki. A Pawłowa patrząc na uciechę dzieci, zapominała o złości.

Pomiędzy pastuszkami, z którymi Michałek codziennie się spotykał, był jeden jak on sierota, imieniem Franek; miał już lat czternaście i służył u Wielgusa, najbogatszego w Jakubowicach gospodarza, sąsiadującego z Figurą. Często, siedząc nad rowem i pilnując bydła, Michałek opowiadał temu Frankowi o matce i ojcu, o ciotce w Piłatce, o książce, i wogóle całą historję, którą z ust matki tyle razy słyszał.

— Jak do ciotki pójde, książkę pokażę, i opowiem to wszystko, to mi przecie uwierzą, że Michałek Klimek; wezmą mnie do siebie i będzie mi dobrze; a wuj jest szewc, to zaraz mi nowe buty uszyje.

— Prędko pójdziesz? — spytał ciekawie Franek.

— Zaraz po żniwach. Gospodarz pojedzie na odpust, na Siwną, to mnie kawałek drogi podwożą.

— A gdzie ty chowasz tę książkę? — zagadnął znowu Franek.

— Leży owinięta w papierze na szafie. Zdejmuję ją tylko w niedzielę w południe i mówię na niej pacierz.

Michałek w dobrej wierze mówił wszystko towarzyszowi. Nie posądzał go, nie złego. A tymczasem Franek zaczął myśleć tylko o tem, jakby książkę ukraść, uciec do Piłatki i tam się podać za siostrzeńca szewcowej.

* **Wartembork.** W niedzielę w nocy pobity i pokaleczony został przez czeladnika rzeźnickiego Franciszka Cz. stróż nocny Sch. Napastnik prządnie podchmielony idąc nocą ulicą do domu, hałasował nad miarę, a gdy mu stróż nocny Sch. zwrócił na to uwagę i spokój nakazał rzucić go Cz. kilkakrotnie na ziemię, deptając nogami i zadając mu ciężką ranę w głowie. Sch. musiał się następnego dnia udać do lekarza, a napastnika aresztowano i przesłuchano na policyi. Zapewne nie minie go zasłużona kara. — Nowo wybudowany dom dla chorych pod wezwaniem św. Antoniego jest tak dalece ukończony, że rozpoczęto się doń wprowadzać. Budowa przedstawia się bardzo wspaniale i odpowiada wszelkim wygodom i żądaniom.

* **Gipsowo.** Z dniem 1-go października otworzył tu p. Konegen mleczarnię. Ludność tutejsza jednak mało z tego korzysta i ledwo 200 litrów mleka dziennie dostawia. — Posiedziciela Jana Pernaka uderzył w sobotę koń tak silnie w twarz, że ten bez zmysłów padł na ziemię. Na szczęście rana nie jest niebezpieczną.

* **Gryźliny.** Gospodarz Antoni Ziejewski sprzedał swą posiadłość mistrzowi piekarskiemu p. Freitag ztąd. — Pewien podróżujący nie chcąc na granicy zapłacić cła od nowej chustki jedwabnej, jaką wiozł z sobą, włożył takową w starą chustkę i założył ją na szyję. Sztuczka ta jednak mu się nie udała i od nowej chustki nie minęło cło.

* **Szczytno.** W nocy z piątku na sobotę wybuchł ogień w koszarach załogującego tu batalionu strzelców. Pożar wybuchł w pralni i wkrótce przepalił ścianę do izb żołnierskich. Przebudzeni żołnierze poczęli uciekać i wyskakiwać przez okna, przyczem kilku odniosło znaczne pokaleczenia i musiano ich odstawić do lazaretu wojskowego. Zaalarmowano cały batalion, któremu wkrótce udało się ogień ugasić. — Kapelmistrz przy tutejszym batalionie strzelców obchodził zeszłej soboty swój 25-letni jubileusz służbowy.

* **Lec.** W jeziorze Löwentin utopiła się w tych dniach 36-letnia Henryeta Siemkosz ztąd. Podobno nieszczęśliwa miłość popchnęła ją do tak pożałowania godnego kroku.

Pewnego dnia po południu pod pozorem, że swój podwieczorek w domu zostawił, poleciał Franek z pastwiska do wsi. Zajrzał do chałupy Pawłów i ucieszył się bardzo widząc, że niema w niej nikogo. Wszyscy zajęci byli zwózką jęczmienia. Pawłowa wtedy wychodziła z izby, gdy nadjeżdżała furą pełna do stodoły, by pomódz zrzucać. Na tę więc krótką chwilę nie warto było izby zamykać.

Franek trafiwszy na taką chwilę, wsunął się cicho jak kot, przystawił stół do szafy, znalazł książkę, wziął ją, schował oglądając się na wszystkie strony, czy go kto nie widzi. Oprócz psa Burka jednak nikt go kto spostrzegł.

Uradowany schował książkę pod żłób w oborze swojego gospodarza, Wielgusa. I jak gdyby nic złego nie zbroił, pobiegł na pastwisko, gdzie niedomyślający się niczego Michałek swoich i jego krów pilnował.

Nazajutrz rano zrobił się hałas w Wielgusowej zagrodzie. Obejrżeli się tam, że nocą znikł Franek, znikły też trzy serki, suszące się na półce, i nowa czapka gospodarza, wisząca zwykle na ścianie. Wielgusowa kłęta, Wielgus szukał chłopaka po wszystkich kątach, a bydlę ryczało zdziwione, że go na paszę nie wyganiają.

Franka nigdzie nie było. Uciekł widocznie, pozabierawszy wszystko co do niego należało, nawet bat z trzaskawką, a serki i czapkę dołożył sobie w procencie.

— Szukaj teraz wiatru w polu! — narzekał Wielgus. — Licho go wie, dokąd poleciał, kiedy niewiadomo, skąd był i skąd do nas przyszedł. Pewnikiem też wtedy od kogoś uciekł, bo się błąkał między chałupami, jak, nieprzymierzając, zgubione szczenię.

(Ciąg dalszy nastąpi)

* **Milomłyn.** W drodze zjazd do Gergerthal (?) zgięła wdowa po byłym karczmarzu Braunie z Bynowa 17 tysięcy mk. i to książkę oszczędności na 15 tysięcy marek i 2 tysiącemarkówki. Gdy zgubę spozstrzegła, wróciła do Milomłyna i udała się na policję. Książkę oszczędności oddał tam pewien robotnik, ale pieniędzy dotychczas nie znaleziono. -- W domu mistrza kowalskiego p. Gehringa znajduje się pod wjazdem sklep. Kiedy niejaką pani Bendzulla jeszcze z trzema kobietami przechodziły przez wjazd, ztamała się belka sklepienia i wszystkie cztery kobiety wpadły do sklepu. Pani B. pierwsza spadła, spadające za nią kobiety i belki przygniotły ją całym ciężarem, wskutek czego odniosła tak ciężkie pokaleczenia, że leży niebezpiecznie chora.

* **Sztum.** Pociąg jadący do Kwidzyna przejechał krótko po 12-tej dwa najlepsze konie gospodarza Bartza z Sztumskiej wsi. B. ponosi stratę około 1000 m.

* **Elbląg.** W środę po południu wydobyto z Nogatą zwłoki buchaltera Schweitzera, który od 4-go października b. r. znikł bez śladu. Przypuszczają, że S. przez nieostrożność wpadł do wody i utopił się.

* **Pelplin.** Do pomieszkani lekarza tutejszego p. dra Breiskiego zakradł się w tych dniach złodziej, ale został spłoszony. Zachodzą tu bardzo często kradzieże. W roku zeszłym zakradł się złodziej do jednej z kuryi kanonicznych, gdzie zabrał większą sumę pieniędzy.

* **Starogard.** Tow. akcyjne browaru Goldfarb i Sp. kupiło na subhaście za 20 000 m. osadę «Schweizergarten». Jestto w krótkim czasie trzecia restauracja, którą nabyła wymieniona spółka.

* **Brodnica.** W tutejszej okolicy mnożą się bardzo kradzieże. Złodzieje skradli p. Abramowskiemu ze Swiecia większą ilość futer i innych przedmiotów. — Nauczyciel Krüger z Radoska zginął gdzieś nagle. O pobycie jego nie wiadomo. K. dzień przed zniknięciem otrzymał pensję i «Ostmarkenzulagi».

* **Tczew.** Posiadzicielowi Rachowi z Dzierzgonia skradł złodziej podczas jazdy koleją 700 m. gotówki. Lubownika cudzej własności dotąd nie wysłędzono. — W tych dniach bawił tu minister poczt p. Kraetke z Berlina i uznał, że budowa nowej poczty w Tczewie nie jest tak koniecznie potrzebną i nagłą, jakby się to wydawać mogło. Tczew nie doczeka się zatem tak rychło nowej poczty.

* **Malbork.** Robotnik Konetzki napadł w czwartek na drodze publicznej 16-letniego chłopaka G. i zabrał mu 13 m. Napastnika uwięzono.

* **Ryjewo.** W czwartek powiesił się pastuch posiadziciela Görza w Gurczu. — Brak wiary!

* **Kwidzyn.** Skarżą się tu także na szkody, powstałe skutkiem wylewu. Woda zalała wielu gospodarzom cały ich dobytek, tak iż nie mają żywności ani dla siebie, ani dla inwentarza. Zima nadchodzi, trzeba zakupić kartofli, zboża i paszy dla bydła, — a skąd wziąć pieniędzy? A co dopiero powiedzieć o zaplaceniu podatków i innych ciężarów. Co prawda niektórzy otrzymali małą zapomogę od rządu, ale wielu jest skazanych na łaskę i niełaskę losu. Pawien Polak udał się na landraturę, aby się użalić, dla czego wsparcia nie dostał. Odpowiedziało mu, że fundusz odnośny już jest wyczerpany, a tymczasowo innego niema.

* **Toruń.** W niedzielę obchodzono tutaj 50 rocznicę odsłonięcia pomnika Kopernikowego. Sławny astronom polski Mikołaj Kopernik, który wykazał, że ziemia obraca się naokoło słońca, urodził się w Toruniu 19 lutego 1473 r., a umarł jako kanonik we Fromborku dnia 24 maja 1543 roku. W rocznicę urodzin Kopernika r. 1839 zawiązali Toruńczanie osobne Towarzystwo Kopernikowe, które przedewszystkiem obrało sobie za zadanie, postawić godny Kopernika pomnik w Toruniu. Zbierano na ten cel składki na całym świecie, a jednak zebrano tylko 10,000 talarów. W rocznicę śmierci Kopernika 24 maja 1853 r. rozpoczęto wykopywać ziemię przy ratuszu

dla pomnika, 28 czerwca odbyło się uroczyste założenie fundamentu, a dnia 25-go października roku 1853, w samo południe, odsłonięto uroczystie pomnik w obecności naczelnego prezesa von Eichmanna z Królewca.

* **Z Poznania** piszą: Ponieważ pisma tutejsze nie zwróciły dotąd uwagi na to, więc pozwalam sobie donieść, że istnieje tutaj skład, w którym szowinizm niemiecki doszedł do szczytu idyotyzmu. Oto na ulicy Teatralnej założyła tu hakatystyczna spółka Reifeisenowska filię artykułów spożywczych, która wystawione na sprzedaż jaja zaopatruje w prawdziwie «patryotyczny» napis niemiecki: „echte deutsche Eier“. Niestety „pangermańskiego“ rodowodu kogutów i kur, twórców owych „prawdziwie niemieckich jaj“ «patryotyczni» ich sprzedawcze nie dołączają. A przecież to jest nieodzownie koniecznym, bo nuż owe «prawdziwie niemieckie jaja» zniesione zostały przez poczciwe polskie kury! Na tę niesłychanie ważną sprawę zwracamy uwagę czynnikom, które obowiązane są bronić Niemczyzny przed podejrzaną wartością — jajami!



Nigdy nie jest za późno

uczynić jakąś dobrą rzecz. Nigdy nie jest za późno zapisać Gazetę, która dziś być powinna w każdym domu polsko-katolickim. Kto dotąd Gazety nie ma, niech ją sobie teraz na miesiące **listopad i grudzień** zapisze. Wszystkie poczty i każdy listowy wiejski przyjmują pieniądze na Gazetę.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość niedzielny“ i „Gospodarz“ kosztuje na listopad i grudzień na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich **67 fen.**, z odnośnieniem w dom przez listowego **83 fen.**

Wiarusy! Zapisujcie licznie, czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską“.



* **Laurahuta.** Zajścia podczas wyborów wciąż nowe pochłaniają ofiary. W sobotę znów stawał przed izbą karną bytomską 17-letni młodzieniec, zaskarżony o zaktócenie pokoju krajowego. Sąd skazał go na 4 i pół roku więzienia ponieważ miał uderzyć amowego Schroetera kawałem drewna. Pisma niemieckie donoszą, że na tem sąsiedzeniu jeszcze nie koniec, bo mają się odbywać jeszcze dalsze procesy. Podczas głównych rozpraw zeznania przed sądem obciążły wielu, którym wytoczono teraz śledztwo. Ogółem około 20 osób jest jeszcze obwinionych o zajścia w Hucie Laury. Skarga prokuratora zatytułowana jest: przeciw Wiczorkowi i współnikom. Zasądzony w pierwszym procesie na 3 lata Solik wniósł skargę przeciwko strażakom ogniowym Susmanowi i Dróbkowi o krzywoprzysięstwo.

* **W Londynie** znalazła policja paczkę w której było 500,000 fr. renty węgierskiej i papierów wartościowych. Paczka ta została skradzoną 1 października z pociągu spieszego pomiędzy Wiedniem a Londynem.

Rozmaitości.

Na sposoby bierą się. Pisma angielskie nie pozostają w tyle poza francuskimi w obmyślaniu dowcipnych sposobów reklamy. Przed kilku miesiącami pewien tygodnik londyński ogłosił, że w jednej z okolic podmiejskich Londynu zakopała redakcja 500 funt. szterl. w złocie i że wskazówki, podane w romansie, drukującym się w tygodniku, pomogą czytelnikom do odkrycia zakopanego skarbu. Pieniądze stają się własnością tego z czytelników, który do skarbu dotrze. Ma się rozumieć, że tygodnikowi owemu przybyły tysiące czytelników. Zachęcony tym przykładem dziennik londyński «Daily Express» ogłasza konkurs jeszcze oryginalniejszy. Oto ofiaruje 100 funtów szterl. temu z czytelników, który odkryje miejsce pobytu jednej z współpracowniczek pisma, ukrytej przez redakcją. Jak «Daily Express» tłumaczy, tajemnicze zniknięcie

przed kilku tygodniami lekarki jednego ze szpitali londyńskich panny Hickmanówny, skłoniło redakcją do ogłoszenia tego konkursu.

Największy i najwygodniejszy dom na świecie. Taki okaz znajduje się naturalnie w Nowym Yorku. Gmach wznosi się na 17 pięt, ma 3000 pokoiów i 300 mieszkań. Na parterze znajdują się: hala palmowa, mogąca pomieścić wszystkich lokatorów, sala koncertowa i balowa, kawiarnia, restauracja, «bar», urząd pocztowy, apteka, sklep z tytoniami, bankowy, skład papieru, sklep galanteryjny, lekarz i dentysta. Schody są marmurowe, ściany wykładane kafkami lub marmurem, naturalnie windy są w ciągłym ruchu i w każdym mieszkaniu jest telefon. Na szóstym pięttrze znajduje się olbrzymia sala restauracyjna, mogąca pomieścić 450 osób. Z jej okien przedstawia się widok wsłaniały. Dach domu, noszącego nazwę «Ausonia», jest szklany. W domu tym są apartamenty złożone z 20 pokoi, za które płaci się 4000 dol. (wcale nie drogie) i pokoje kawalerskie za 500 do 600 dol. rocznie. Te ostatnie składają się z dwóch salonów, sypialni i łazienki. Przecięciowo mieszkania kosztują 1000 do 1200 dolarów. Każdy lokal familijny ma dwie łazienki — jedną dla państwa, drugą — dla służby. Wszędzie są kurki z wodą zimną i gorącą, a nawet z wodą morską do kąpieli kuracyjnych. Lokatorowie otrzymują bezpłatnie: opał, światło elektryczne, lód i wodę destylowaną. Szafy są wszędzie w murach. Każde mieszkanie zaopatrzone jest w lodownię. W «Ausonii» można wynajmować salony na «five o'clock», teatr, rauty, co wobec trudności dostania służących, oraz ich wymagań i kaprysów, jest dobrodziejstwem. Budowa «Ausonii» kosztowała 4 miliony dolarów i trwała od r. 1899 do końca 1902. Czynsz dzierżawny przynosi 3 i ćwierć mil. franków, czysty zysk 2 mil. franków.

Zasypani dolarami. W mennicy w Filadelfii kilku urzędników z trudnością zdołało ująć śmierci pod dolarami. Polecono im przeliczyć znacznie większą sumę pieniędzy, która od lat wielu leżała w podziemnych sklepieniach mennicy. Po otwarciu sklepienia okazało się, że worki, w których przechowywano srebrne monety, przegniły i za łada poruszeniem rozsypały się. Gdy jeden z urzędników usiłował wejść na stos monet, by zebrać pojedyncze sztuki, które się rozsypały, pękło kilkanaście worków i cała masa pieniędzy runęła, tak, że urzędnicy z trudnością wydostali się z podziemia. To runięcie dwóch milionów srebrnych dolarów wstrząsnęło całym gmachem.

Na Atlantyku znajduje się w którejś stronie żaglowiec, którego całą załogę stanowi jeden człowiek. Człowiekiem tym jest kapitan Brown, który postanowił sam jeden odbyć podróż z Bostonu do Marsylii. Parowiec «Etruria», przyniósł dotychczas pierwszą wiadomość o nim, że go spotkał parowiec «Graenbier». Kapitan parowca myślał, że to resztki jakiegoś okrętu rozbitego. Zbliżył się chcąc uratować w danym razie załogę. Wtedy wyszedł na pokład kapitan Brown i opowiadał, że statek jego ogromnie ucierpiał podczas burzy i że zabrakło mu żywności i wody. Kapitan Grenbiera starał się spowodować Browna do zaniechania dalszej podróży, lecz bez skutku.

Na grobie córki. W tych dniach przybył do Samobora na Węgrzech kapitan wojska Stanów Zjednoczonych, Baese, dla złożenia wienca na grobie córki, którą stracił pięć lat temu w Samoborze podczas podróży po Węgrzech i Dalmacji. Przybywszy na cmentarz, kapitan złożył wieniec i przyłknął u grobu, aby odmówić modlitwę; w tej chwili jednak, rażony apopleksją, padł bez życia. Oficerowie miejscowego garnizonu węgierskiego wyprawili biednemu ojcu pogrzeb wojskowy i pochowali zwłoki jego obok zwłok córki.

Szanownej Publiczności **Gietrzwałdu i okolicy** donoszę
mniejszym uprzejmie, że z dniem 1-go listopada zakładam w
Gietrzwałdzie (powiat olsztyński)

skład mąki, kaszy, krupów itd.,

również zamieniam zboże za mąkę.

Z szacunkiem

K. Chrzanowski.

Na zaręczyny (ględy), wesela, bankiety
i inne uroczystości pozwalam sobie polecić mój bogato zaopatrzony
skład wina, spirytuołów, cygar,
jako i towarów kolonialnych i delikatesów.
Porcelanę, noże i widelce pożyczam chętnie kupującym u mnie. Cen-
niki win i cygar przesyłam na żądanie franko.

Paweł Hirschberg,

**hurtowny handel win, towarów kolonialnych
i delikatesów.**

Wetna z polyskiem!

Sprzedaję od **dziś** począwszy moją wetnę z polyskiem, **imita-
cja wetny posamentowej**, we wszelkich kolorach

●●● paczkę po 1,30 Mrk. ●●●

Dalej polecam moje uznane za najlepsze wetny do tkania we wszelkich ko-
lorach.

L. Hirschfeld.

Moje mieszkanie

znajduje się teraz **Górne Przedmieście** (Obervorstadt) nr.
17. Przyjmuję od 9 do 11 i od 2 do 4-tej. Moja **klinika** pozostaje jak
dotąd narożnik ulicy Jakóba (Jakobstr.) Przyjmuję tamże tylko niezamożnych
chorych (bezpłatnie) we wtorek i piątek od 8 do 9-tej.

Dr. Kalmus,

lekarz chorób kobiecych.

Mój wielki skład

bryczek i pojazdów

w 25 różnych fasonach, podaję Szanownej Publiczności ku przypo-
mieniu i poleceniu. Ceny obliczam bardzo umiarkowane.

Gustaw Reitzug,

fabryka pojazdów (przy małym dworcu).

Otworzyliśmy dnia 8 października r. b. w ulicy Górnej (Ober-
str.) 2 (dawniej drogeria „Minerwa“), skład naszych fabrykatów młynar-
skich i polecamy

najlepszą, delikatną i nadzwyczaj zdatną do pieczenia

mąkę pszenną i żytnią, jak i kaszę i krupy

po jak najtańszych cenach.

Również utrzymujemy tutaj dla panów piekarzy i odsprzedają-
cych z miasta i okolicy wielki skład mąki najlepszej dobroci, na co jesz-
cze szczególniejszą zwracamy uwagę.

Bracia Schwarz,

ostrudzkie zakłady młynarskie w Ostrudzie, Pr. Wsch.
Olsztyn, w październiku 1903.

Moją

posiadłość,

składająca się z 11 mórg do-
brej roli, w tem murywany budy-
nek i stodoła, chcę z wolnej ręki
zaraz sprzedać.

Jan Ostrowski

w Skajbotach (Skaibotten p.
Mokainen.)

Dobrowolna sprzedaż.

Duże gospodarskie budownie,
30 mórg roli, w tem 4 morgi
dwusiecznej łąki, wszystkie po-
rządki i inwentarz w dobrym
stanie, chcę tanio sprzedać. Mała
wpłata.

Gotzhein

w Nerwiku (Nerwigk p. Gr.
Rauschken).

Celem rozmówienia się i
założenia Towarzystwa uprasza się
wszystkich **furmistrzów z pa-
rafii bartęzkiej i okolicy**
o przybycie w sobotę, 31 paź-
dziernika po południu o wpół do
2-giej do oberży p. Langkaua w
Bartegu.

Komitet.

Dziewczyna

zgrabna i zdatna do wszelkiej
roboty domowej, znajdzie u mnie
zaraz miejsce.

O. Lewandowska,
Unterkirchenstr. 12.

L. Hirschfeld

poleca:

Podwójnie czyszczone

pierze
i gotowe pościele.

Posiadłość

w dużej wsi kościelnej, obejmująca
przeszło 23 mórg roli, w tem 6 mórg
łąki, wszystko pierwszej klasy, nowe
budynki, z żywym i martwym inwen-
tarzem, chcę z wolnej ręki zaraz sprze-
dać. Kto? powie ekspedycja „Gaze-
ty Olsztyńskiej“.

Uznia

syna porządnych rodziców przy-
mie zaraz do składu towarów
kolonialnych i materyalnych

Paweł Boczek,

Olsztyn, ul. Warszawska 26.

Kalendarze

na rok przestępny
1904:

Maryński	60 fen.
Regensburger	50 fen.
Katolik	50 fen.
Święta Rodzina	50 fen.
Poznański	50 fen.
Kalendarz katolicki	25 fen.

poleca

ekspedycja „Gazety Ol-
sztyńskiej“.

Zamiejscowi powinni
dołączyć od każdego kalendarza
10 fen. na przesyłkę.

Włosie końskie

kupuje i płaci najwyższe ceny

M. Loewy, szcotołkarz.

Ulica Krzywa (Krummstr.) 17.

L. Hirschfeld

poleca:

Miechy do kartofli.

Miechy do zboża.

Książki do nabożeńst-
wa w największym wy-
borze poleca drukarnia
„Gazety Olsztyńskiej“.

Bomek

o dwóch izbach jest pod ko-
rzystnymi warunkami na sprze-
daż.

Siegmund,

Wartembork, Büttnerstr.

**Na wesela, chrzciny,
bankiety** itd. polecam po ta-
kiej cenie

dobre piwo w sądkach
i wina.

K. Lewandowski

oberzysta w Stawigudzie.

Nowo podjęte!

Tabaka do zażywania!

Kto spróbuje mej tabaki, be-
dzie zadowolony. Funt po 60 fen
G. ESCHOLZ Następca.

Szcotki, kartecze, szcotoł-
ki do **mleczarni, i gorzel-
ni,** z najlepszego materyalu poleca
jak najtaniej

M. Loewy, szcotołkarz,

ulica Krzywa 17.